

Gębik, Władysław

Jakim celem służy informacja naukowa?

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 445-446

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

L I S T D O R E D A K C J I

List do redakcji

JAKIM CELOM SŁUŻY INFORMACJA NAUKOWA?

W VII Roczniku Olsztyńskim, który ukazał się w pierwszym kwartale 1968 r., znalazła się w *Przeglądzie materiałów VIII Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych*, opracowanym przez Józefa Dużyka z Krakowa, a zamieszczona w dziale recenzji i omówień, zaszczytna wzmianka o moim skromnym udziale w tym Zjeździe.

Dużyk twierdzi, że: „Uczestnicy Zjazdu przed jego otwarciem otrzymali drukowane teksty 3 referatów”, czwarty natomiast, „Referat Władysława Gębika powielono i rozesłano uczestnikom po Zjeździe”. W Olsztynie natomiast wiadomo każdemu, kto się tym naprawdę interesował, że referat Władysława Gębika był jedynym referatem, który zgodnie z zapowiedzią Komitetu Porozumiewawczego Pisarzy ZZiP rozesłano wszystkim zainteresowanym uczestnikom Zjazdu dwa tygodnie przed ustalonym terminem spotkania.

Dalej Dużyk: „Nie omawiam na tym miejscu referatu Władysława Gębika: Regionalizm a współczesność. Nie został on dostarczony na Zjazd w postaci drukowanej, a poza tym zawierał przede wszystkim ostrą polemikę z przeciwnikami twierdzeń autora; tytuł referatu jest mylący, referat nie zawiera bowiem żadnych nowoczesnych przemyśleń tego bądź co bądź trudnego problemu”.

Fakt, że referat został wydrukowany inną czcionką niż pozostałe referaty zjazdowe, stał się wystarczającym, jak się okazuje, powodem dla pracownika naukowego, do pominięcia pracy, która ma również charakter dokumentu. Pominięcie to jednak nie krepuje go wcale w wydawaniu sądu i informowaniu czytelników, że referat nie zasługiwał na uwagę również z tego względu, iż zawierał przede wszystkim ostrą polemikę z przeciwnikami.

Jak to „przede wszystkim” wygląda w rzeczywistości?

Referat ma objętość 33 stron, co wraz z 22-stronicowym załącznikiem, ilustrującym wywody teoretyczne konkretnymi osiągnięciami praktycznymi, stanowi 55 stron druku. Z tego na polemikę z „przeciwnikami” w postaci jednej tylko wyznawczyńi odmiennych poglądów przypadają zaledwie 4 strony.

Żeby jednak nie zorientowany czytelnik nie miał wątpliwości co do słuszności wyrażonej i ani jednym cytatem nie popartej oceny, dokumentuje jeszcze Józef Dużyk swoją informację naukową następującym odsyłaczem: „Referat Gębika, który był pewnym nieporozumieniem na VIII Zjeździe, poddano dość ostrej krytyce. Por. *Polityka*, nr 25, z 19 czerwca 1965”.

Rozumiem, że Dużyk mógł nie wiedzieć o tym, iż twierdzenie zawarte w cytowanym numerze „*Polityki*”: „Wprawdzie referat wydrukowany został jedynie w powielaczowej odbitce i „na prawach rękopisu”, co od obowiązku odpowiadania by nas zwalniało, lecz wygłoszony był publicznie (na uroczystej i bynajmniej nie w zamkniętym gronie, bo z udziałem władz, społec-

czeństwa i młodzieży odbywanej sesji literatury regionalnej w Kwidzynie), co nas do podjęcia polemiki zmusza" — było nieprawdą, potrzebną jedynie do usprawiedliwienia „konieczności” pojawienia się artykułu, pod świętym zresztą tytułem „Zaślepienie”.

O fakcie tym wiadano jednak w Olsztynie, gdzie „Rocznik” jest drukowany. Wiedziano mianowicie, że ani w referacie wprowadzającym, ani w licznych głosach uczestników sesji kwidzyńskiej i eickiej (a wypowiadali się nie tylko pisarze z Gdańska, Krakowa, Łodzi, Olsztyna, Opola i Warszawy, ale i gospodarz Wojewódzkiej Rady Narodowej, Piotr Stolarek i wiceminister Oświaty, Ferdynand Herok) ani razu nie pojawiła się nawet wzmianka o dyskusji, jaka toczyła się przed laty na łamach „Polityki”. Nikt też z obecnych tam, podkreślam nikt, o „Polityce” nawet nie wspomniał, gdyż nie było po temu żadnej potrzeby. Nikt też nie poddawał na Zjeździe mego referatu nie tylko „ostrej”, ale jakiegokolwiek krytyce, jako że nie był on przedmiotem dyskusji.

Na dowód prawdziwości mego twierdzenia, że referat nie był wygłoszony publicznie nie potrzeba powoływać kilkuset uczestników sesji. Wystarczy przesłuchanie taśmy magnetofonowej, żeby się o tym przekonać. Wystarczyłoby, gdyby chodziło rzeczywiście o wartości poznawcze.

Powtórzenie wybranych fragmentów cytowanego artykułu „Polityki” przez „Głos Olsztyński” w 150 numerze z 26—27 czerwca 1967 r., potraktowałem jako imieninową laurkę, która ani mnie, ani tym bardziej regionalizmowi nie mogła ani zaszkodzić, ani pomóc. Skoro jednak te wywody, zniekształcające rzeczywistość, próbuje się utrwalić w piśmie naukowym, zmuszony jestem przeciw takim metodom naukowej informacji jak najostrzej zaprotestować.

Władysław Gębik